Ks. Mieczysław BRZOZOWSKI

BYĆ WE WSPÓLNOCIE
Homilia*

Istnieje przymierze między człowiekiem a Bogiem, przymierze między Ludem a Bogiem. To przymierze zainicjowane przez samego Boga. Bóg daje Siebie nieustannie, stwarzając stale dzieje historii zbawienia. Wyrazem najpełniejszym Bożego działania w świecie jest Chrystus, Jego krzyż. On realizując odwieczny Boży plan zbawienia idzie ku nam przez krzyż. Na krzyżu oddał życie. On ten krzyż uwielokrotnił chcąc, aby stał się obecny w życiu każdej epoki, każdego pokolenia. Ustanowił Eucharystię, w której jest naszym pokarmem. Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał, tak Syn umiłował świat, że oddał życie i stał się naszym zbawieniem. W tym wyraża się Boża wola dawania Siebie, to jest Boży gest miłości. Ale On uczynił jeszcze coś więcej. On nas w mocy Ducha Świętego uzdolnił, abyśmy Jego przyjęli i abyśmy w mocy Ducha siebie samych uczynili dla Niego darem.

Przemawiając w Nowym Targu Ojciec Święty wskazał na ludzkie postawy, zrodzone w mocy Ducha Świętego, poprzez realizację których człowiek świadomie i dobrowolnie zawiera przymierze z Bogiem. Pierwsza postawa to w pełni świadome uczestnictwo w liturgii, w której nie tylko przyjmujemy przychodzącego, ale w której również siebie samych oddajemy jako dar, naszą radość i nasze cierpienie, smutek i nasz uśmiech, naszą pracę, nasze życie i naszą śmierć. Druga postawa to świadectwo. Przyjąwszy Boga i uczyniwszy z siebie samych dar dla Boga, wychodzimy do ludzi z posługą świadectwa. Do tych, którzy już nie czytają Słowa Objawienia, i tych, którzy zerwali wszelki kontakt z widzialnym Kościołem, wychodzimy jako świadkowie. Wnosimy Chrystusa wszędzie tam, gdzie człowiek żyje. Wnosimy Chrystusa w naszym słowie i czynie. Ci, którzy już nie czytają Pisma świętego,

* Tekst ten jest zapisem (spisanym z taśmy magnetofonowej) homilii wygłoszonej przez ks. Mieczysława Brzozowskiego 15 VI 1979 r. w kaplicy Sióstr Urszulanek przy ul. Narutowicza 10 w Lublinie z okazji zakończenia studiów teologicznych w KUL przez studentów z rocznika 1974-1979.

mogą Go odnaleźć patrząc na nas, ci, którzy utracili widzenie Chrystusa, mogą w nas jak w monstrancji dostrzec Jego znak. Świadectwo składamy wtedy, gdy możemy powtórzyć za Chrystusem: kto mnie widzi, widzi i Ojca. Trzecia postawa to służba, to wyjście do człowieka w tej postawie, w której nie pytamy: co ja mogę wziąć? ale z nieustannym pytaniem: do czego jeszcze jestem potrzebny, co jeszcze mogę dać z siebie, w jaki sposób mogę być dla kogoś? Postawa wyrażająca się w tym geście na kolanach przed drugim człowiekiem.

Ta liturgia oddania siebie Bogu, to świadectwo o Bogu żyjącym wśród nas i w nas, ta służba człowiekowi, sprowadza się równocześnie do tego, w czym wyraża się zjednoczenie Boga z człowiekiem, czyli do Bożo-ludzkiej wspólnoty. Wspólnotą jest Kościół, jeden powszechny, apostolski. Wspólnotą jest każda parafia i każda diecezja, wspólnotą jest każda rodzina. Spodobało się Bogu zbawić człowieka we wspólnocie. To jest warunek przymierza człowieka z Bogiem. Z jednej strony Krzyż i Eucharystia, owo dawanie się Boga nam; z drugiej – dokonane w mocy Ducha Świętego nasze oddanie się Bogu, nasze świadectwo i służba, i życie we wspólnocie. Może dlatego w Krakowie Ojciec święty mówił: „przyjmijcie Ducha Świętego, Ducha nie gaście", może dlatego na placu Zwycięstwa w Warszawie modlił się: niech zstąpi Duch Twój i uzdrowi, i ożywi tę ziemię. To, co mówię, jest Wam znane, ale jest to Boży apel, który jest kierowany nieustannie do każdego z nas, apel o przymierze, przymierze ludzi z Bogiem, przymierze wspólnoty ludzkiej ze Stwórcą i Zbawicielem świata.

Dzisiaj, gdy stajemy u kresu Waszej pięcioletniej pracy, musimy sobie zadać pytanie: czy na tym małym odcinku wspólnoty uniwersyteckiego kursu przybliżyliśmy się do przymierza z Bogiem? Oczywiście, wspólnota kursu jest czymś przejściowym. Przybyliście pięć lat temu do Lublina. W tym roku odchodzicie, wejdziecie w nowe środowiska, wśród innych ludzi, będziecie tworzyć własne rodziny, nowe małe wspólnoty, w których będziecie trwać. Te pięć lat już się nie powtórzy. To było jakieś doświadczenie niepowtarzalne, jedyne, doświadczenie, z którego trzeba wyciągnąć głębokie wnioski. Jeszcze wiele razy w życiu w ten czy w inny sposób da Wam Bóg możliwość tworzenia wspólnoty. Pamiętajcie – spodobało się Bogu zbawić ludzi we wspólnocie. Prawdę tę wyrażają pierwsze słowa Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Kiedyś, kiedy staniemy przed Bogiem, kiedy nadejdzie nie koniec pięcioletniej pracy na Uniwersytecie, ale koniec życia, będziemy się również zastanawiali, czy we wspólnocie ludzkiej weszliśmy w przymierze z Bogiem. Mogą być sytuacje łatwiejsze i trudniejsze. Może ktoś z was wybierze drogę kapłaństwa. Pamiętajcie, że kapłaństwo realizuje się we wspólnocie, we wspólnocie międzykapłańskiej i wspólnocie kapłana z ludźmi, wśród których pracuje, i jeśli kapłan tej wspólnoty wokół siebie nie tworzy, zostaje sam. Może ktoś z Was wybierze życie w zgromadzeniu zakonnym. Pamiętaj-

cie, że życie zakonne jest znakiem wspólnoty. Zakon, gdzie nie byłoby wspólnoty, byłby zaprzeczeniem siebie, byłby zdradą znaku. Zapewne wielu spośród Was wstąpi w związki małżeńskie. Niektórzy z Was już tworzą rodziny. Znowu pamiętajcie, jeśli rodzina nie jest wspólnotą, świadectwo miłości i służby – nie przetrwa. Kapłan, który nie daje siebie wspólnocie – zginie; siostra zakonna, która nie daje siebie wspólnocie – zginie; rodzina, która nie żyje na zasadach wspólnoty – rozpadnie się, bo inaczej być nie może – to jest Boże prawo życia. Spodobało się Bogu zbawić ludzi we wspólnocie. Wspólnota jest czymś bardzo trudnym, bo we wspólnocie trzeba dawać, dawać siebie i nigdy nie pytać o to, co się w zamian bierze. Gdy człowiek zapyta, co ma w zamian, depcze już wspólnotę. Gdy człowiek pyta o to, co mu się należy, przekreśla wspólnotę. Trzeba dawać. Chrystus w Ogrójcu mógł pytać: Ojcze, dlaczego mam ginąć za ich grzechy, czy mało im dałem, dałem im wiedzę o Tobie, uzdrawiałem, leczyłem, wskrzeszałem, dlaczego mam ginąć za ich grzechy?

Kochani, przekreślenie zasady bezinteresownego działania jest przekreśleniem zasady wspólnoty. Przez pięć lat ponawialiśmy razem jakieś próby tworzenia wspólnoty. Jakie są tego owoce, nie my będziemy sądzić, ale Bóg nas osądzi. Obojętnie jednak, jak ten Boży sąd w tej chwili się jawi, niechże doświadczenia tych pięciu lat będą dla nas głęboką nauką: w tym, co było osiągnięciem, w tym, co było dobre, w tym, co chociaż na krok zbliżyło nas do wspólnoty. Niech to będzie w Duchu Świętym nasze zwycięstwo. Doświadczenia minionych pięciu lat niech będą również pouczeniem w tym, co było klęską, w tym, co było zaprzeczeniem, w tym, co było zdradą wspólnoty. Niech to również będzie ostrzeżeniem. Wspólnotę można zdradzać całe życie. Można w konsumpcyjnej postawie przejść przez życie, zgubić siebie. Żyjemy w świecie, który ulega subkulturze konsumpcyjnej, w świecie, który pyta, co mnie się należy, który chce brać. Nie poprawimy jednak tego świata przez to, że będziemy go ustawicznie krytykować, że będziemy wytykać błędy i wady innych. Świat możemy poprawić tylko przez to, że będziemy dawać: dawać siebie, dawać szaleńczo, dawać bez reszty, nigdy nie pytając o to, co ja mogę wziąć i co mi się należy, a zawsze oddając siebie aż po kres życia.

Jeżeli dzisiaj mam cokolwiek Wam życzyć, to życzę przede wszystkim, abyście przymierze z Bogiem zawierane we wspólnocie ludzkiej cenili ponad wszystko. Pamiętajcie, że wszelka wiedza i nauka to gnój w stosunku do tego, czym jest przymierze człowieka z Bogiem. Jeśli powiadam, że wiedza i nauka to gnój w stosunku do przymierza człowieka z Bogiem, chyba nie muszę już określać wartości pieniędzy, stanowisk, urzędów i ludzkiej kariery. Pamiętajcie, gdziekolwiek będziecie, bądźcie otwarci na wspólnotę. Tym z Was, którzy w jakikolwiek sposób z jakąkolwiek wspólnotą są związani, życzę, aby to był autentyzm wspólnoty, a nie kamuflaż i zakłamanie. Tym

z Was, którzy jeszcze z żadną wspólnotą się nie połączyli, życzę, aby do wspólnoty weszli.

I jeszcze jedno, trzeba abyście w tej wspólnocie zawsze byli wierni Bogu i Kościołowi. Pamiętajcie, są drogi zdrady Kościoła i są pieniądze, za które zdrada Kościoła się dokonuje, te pieniądze na Was czekają. Życzę Wam, abyście takich pieniędzy nigdy nie brali. Przyjmijcie światopogląd, jaki chcecie, ale nigdy nie wejdźcie na drogę sabotażu i dywersji. Jesteście marksistami, bądźcie marksistami, będą Was szanować i czcić, jesteście katolikami, bądźcie katolikami, ale nigdy przeciwko komukolwiek nie stosujcie sabotażu i dywersji. Trzeba być sobą i zawsze trzeba kierować się własnym sumieniem, szanując równocześnie ludzi innych przekonań. W postawie na kolanach podchodźcie do tych, którzy są nam obcy – do świadków Jehowy i do komunistów, do wszystkich na kolanach, bo to nasi bracia, i gdyby przyszło za świadka Jehowy czy za komunistę oddać życie – oddajcie je. Przeciwko nikomu nie stosujcie przemocy.

Dalej, jeśli mam Wam czegoś życzyć, życzę, abyście byli uczciwi wobec siebie i własnych upadków nie tłumaczyli winami innych. Jeśli w naszym życiu dokonuje się zbrodnia, to tylko z naszego własnego wyboru. Maksymilian Kolbe został świętym w Oświęcimiu. Można być w Oświęcimiu i zostać świętym, a nie z każdego zakonu idzie się prosto do nieba! Jeśli jest zło w naszym życiu to wina jest w nas. Gdziekolwiek się znajdziecie, choćby warunki wokół was były tak okrutne i ohydne jak w Oświęcimiu, jeśli będziecie patrzeć na siebie w duchu prawdy, staniecie się świętymi. I choćby warunki wokół was były idealne, jeśli Wam zabraknie prawdy i miłości, odejdziecie od Boga. Tylko prawda daje nam zwycięstwo, tylko przez prawdę rozwijamy się wewnętrznie – bądźcie na nią zawsze otwarci. Gdy będziecie mieć własne domy, niech będą otwarte, niech każdy ma do nich wejście i przystęp. Pamiętajcie, wszystko jest Boże, kto używa na własne potrzeby tego, co mu nie jest konieczne, ten kradnie dobra drugiego. Miejcie otwarte domy, stoły, otwarte serca, myśli i dłonie, umiejcie dzielić swoje pieniądze, swoją miłość i swoje życie. Nie można być otwartym na Boga, będąc zamkniętym na człowieka. Nie można obfitować w łaskę u Boga, jeśli się ponad wszystko ceni swoje dobra materialne. Umiejcie dawać siebie. Proszę Was.

Trudno nam się żegnać, bo przez te pięć lat byliście dla mnie moją najbliższą rodziną. Wszyscy – i ci, którzy chcieli w tej rodzinie uczestniczyć, i ci, którzy nie chcieli w niej uczestniczyć, i ci, którzy stawiali wielki znak zapytania nad uczciwością moich intencji. Wszyscy. Każde pożegnanie w rodzinie jest smutne, ale dlatego, że przeżywam Was, jak swoją najbliższą rodzinę, dlatego w tym miejscu, przy tym zakonnym ołtarzu musimy mówić sobie prawdę.